

Pełnia, pomyślałam.

Zerknęłam na niego namiętniej, niż powinnam. Wychwycił to spojrzenie i uniósł prawą brew, jakby w zapytaniu, dlaczego go jeszcze nie zaatakuję. Wiedziałam, że powinnam, ale moją głowę zaprzętała inna myśl – nie ta, jak go zabić, tylko z zupełnie innego kąta – brzmiała ona: jak go pocałować i uwieść. Wiedziałam, że nie miałabym z tym żadnego problemu, chociaż, co dziwniejsze, wahałam się, czy mogłabym to zrobić, czy byłoby to stosowne. Nie miałam dostępu do umysłu Jamesa, ponieważ był „innej rasy”, był demonem, co strasznie mnie frustrowało. Stał tam, przede mną z założonymi rękoma, cwany uśmiechem i rysami tak pięknymi, że aż mdlałam od środka. Cieszyłam się, że jako wampir nie okazywałam tak bardzo uczuć, jak ludzie. To prawda, przeżywałam je dwa razy mocniej od środka, jednakże z zewnątrz nikt nie wiedział, co w danej sytuacji czuję, jeśli naprawdę chciałam to ukryć.

- Znów się spotykamy – zaczął chłopak wciąż się uśmiechając.

- Nie wiem, czy to tak dobrze – odparłam beznamiętnie patrząc na niego podejrzliwie. James przygryzł wargę i zrobił krok w moim kierunku. Śledziłam każdy jego ruch, widziałam nawet warstewki błota pod podeszwami jego butów. Zrobił kolejny krok, ciągle patrząc w moje oczy – jakby szukając w nich ukojenia, zaspokojenia swych splątanych myśli.

- Denerwuje mnie to, że nie słyszę twojej głowy – szepnęłam.

- Mnie za to irytuje fakt, iż nie mogę się powstrzymać, by cię nie dotknąć. Mam okropną ochotę na ciebie, tak wielką, że nawet nie umiem jej opisać – jego oczy pałały pożądaniem. Przygryzłam wargę i powędrowałam oczami po jego torsie, brzuchu i spodniach. W mgnieniu oka znalazł się przy mnie, wiatr zawiął z północy i poczułam jego woń. Przymknęłam oczy, by poczuć jego zapach jeszcze intensywniej, by zapamiętać go na dłużej. Kiedy je otworzyłam, oczy chłopaka nadal były we mnie wpatrzone tak samo intensywnie, jak za pierwszym razem.

- Czy powinnam się bać? – szepnęłam szybko.

Popatrzył gdzieś w bok, a na jego twarzy pojawił się grymas bólu, połączony z delikatnym uśmiechem.

- Teoretycznie – skierował głowę w moją stronę – lecz praktycznie.. – zamilkł i wyciągnął ręce ku mojej szyi, poruszał nimi w górę i w dół, plątał włosy, i sprawiał, że zaciskałam coraz mocniej zęby, by się na niego nie rzucić z tęsknoty, żalości, i pożądania. On nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo na mnie działa. Chwyciłam go za gardło. Uśmiechnął się ironicznie.

- I co? Zabijesz mnie? – rzucił krótko.

- Chciałabym, nawet nie wiesz, jak bardzo bym chciała – rzuciłam go o pobliskie drzewo, a następnie sama znalazłam się tam sekundę później.

- To zrób to – rozkazał zupełnie innym głosem, niż do tej pory.

Rzuciłam się w jego kierunku, upadliśmy razem na polanę, leżał pode mną. Zaciśnął zęby, a jego skroń pulsowała. Wyciągnął rękę i zaczął pieścić moją lewą pierś.

Uderzyłam go w policzek. Złapał więc ją mocniej, aż zawyłam z bólu. Uderzyłam go ponownie. Ten zerwał ze mnie koszulkę i przywarł ustami do moich sutków, jęknęłam. Złapałam go za włosy i pociągnęłam do moich ust. Czułam, że tylko na to czekał. Jego język penetrował mój z szybkością światła, nasza ślina łączyła się ze sobą, ściekała po nas, a my jęczeliśmy oboje co jakiś czas. Rozerwałam mu koszulkę i popchnęłam na ziemię, kazałam mu leżeć. Zawarczał cicho. Ugryzłam go w szyję, zawył z rozkoszy.

Lizalam mu tors, a on zerwał ze mnie spodnie, jęknęłam z dezorientacji. Klepnął mnie mocno w pośladek. Jednym szarpnięciem zerwałam z niego spodnie i bokserki, wzięłam jego męskość do ust. Ugryzłam. Zawarczał. Mój język był na tyle sprawny i łapczywy, że brał go całego, od góry do dołu, lizał jądra i sprawiał, że stawał się coraz większy i masywniejszy. On natomiast przerzucił mnie przez siebie i wpił się ustami w moją cipkę. Jęknęłam, znów mnie zaskoczył, nie mogłam się skupić na dawaniu mu przyjemności, ale nie mogłam też być od niego gorsza. Dyszałam i jęczałam na cały głos, gryzłam, lizalam i penetrowałam jego męskość, kiedy on wpychał już we mnie trzy palce i lizał łechtaczkę.

Usiadłam na niego, skakałam tak mocno, że czułam jego fiuta pośrodku mego ciała. On zmienił pozycję, teraz ja opierałam się plecami o drzewo, a on napierał na mnie z taką siłą, że zdrapywałam korę z drzew. Uderzył mnie mocno w pośladek, krzyknęłam z pożądania. Jego penis był gruby i długi, cieszyłam się, że mój język sprawił, iż tak mu stanął.

Oplotłam go nogami i też skakałam, krzyczałam i drapałam go po plecach.

- Mocniej! – wrzasnęłam na całe gardło.

- Jak pani sobie życzy – znów oparł mnie o drzewo, i napierał na mnie tak, że aż się wgniotło. Krzyczeliśmy, jęczeliśmy i dyszeliśmy oboje. Klęknęłam przed nim i czekałam na wytrysk.

- Mocno, chcę mocno – byłam jak w transie.

Nareszcie wytrysnął. Ociekałam spermą, rękami rozsmarowywałam ją po piersiach, brzuchu, szyi i ustach. Zostawił jeszcze coś dla mnie. Wysunęłam język i dostałam porcję prosto do gardła. Połknęłam i jęknęłam z zachwytu. Wstałam, pocałowałam go, przy okazji przygryzając mu dolną wargę. Padliśmy na trawę z uśmiechem.